

Bezpłatny biuletyn sympatyków gliwickiej piłki



Ostatni mecz:
Piaś VS Lech Poznań
0:4
W pięknym stylu



Najbliższy mecz:
Piaś VS Widzew Łódź
kibicujemy
20.10.2012 godz. 15.45



TRZEBA OCHŁONAĆ

Jeśli ktoś myślał, że dobra passa może trwać wiecznie i Piast Gliwice nie przegra już żadnego meczu, to w weekend przeżył mocne rozczarowanie. Piastunki zainkasowały cztery bramki, nie zdobywając ani jednego gola. Być może ten zimny prysznic ostudzi nieco zapędy niektórych kibiców marzących od razu o Mistrzostwie Polski.

Jednak chociaż wynik nie satysfakcjonuje, cieszy kolejny niezły mecz w wykonaniu niebiesko-czerwonych wojowników. Nasi chłopcy zagrali swoje i zrobili kawał dobrej roboty. Niestety, tym razem zabrakło nieco szczęścia i piłka nie wpadła do siatki rywali, chociaż uderzała w słupek i po-przeczkę.

Od tego kto strzeli pierwszy bramkę często zależy przebieg meczu i ostateczny wynik spotkania. Tym razem przeciwnik bezlitośnie wykorzystał nasze błędy i zmusił do otwartej gry. Za tę ofensywną postawę zapłaciliśmy wysoką cenę.

Chociaż w Poznaniu otrzymaliśmy trudną lekcję, to przegrana nie wywołała paniki wśród kibiców. Komentarze w internecie są przyjazne, a wszyscy doceniają raczej niezłą postawę drużyny niż krytykują wynik.

Jeszcze przed meczem w Poznaniu trenerzy obawiali się euforii jaką zaczynały wywoływać zwycięstwa Piasta. A raczej późniejszej reakcji na niepowodzenie. Łatwo jest się bowiem przyzwyczaić do sukcesów, a trudno później przełknąć gorzki porażki.

Tym razem nie udało się wywalczyć punktów, ale przed zespołem chwila oddechu, a później mecz z Widzewem. To bynajmniej nie będzie łatwiejszy przeciwnik. Przygotowania do tego pojedynku już się rozpoczęły. Mobilizują się także kibice.

Mecz w Poznaniu oglądało na stadionie niemal 16 tysięcy widzów. Ich obecność i doping ma ogromny wpływ na widowisko sportowe. I postawę drużyny. Dlatego ten atut, dwunastego zawodnika niebiesko-czerwonych trzeba maksymalnie wykorzystać. Najwyższy już czas wypełnić stadion przy Okrzei. Jak do tej pory najwyższą frekwencję zanotowano podczas pojedynku z Górnikiem Zabrze. Jest szansa na poprawienie rezultatu?

Teoretycznie za Piastem Gliwice przemawia wszystko. Nowy stadion, rozgrywki na najwyższym poziomie, widowiskowo i skutecznie grająca drużyna, a do tego rozsądne ceny biletów. Niektórzy twierdzą, że frekwencja zależy od wyników sportowych. Od kiedy Piast dostał się do pierwszej trójki najlepszych drużyn w kraju - na wyniki narzekać nie można. Wszyscy mają więc nadzieję, że w kolejnym spotkaniu nie będzie można narzekać także na frekwencję, która powoli i systematycznie rośnie.

Jak zawsze zapraszamy na Stadion Miejski w Gliwicach. Kolejny pojedynek odbędzie się w sobotę, 20 października o godzinie 15.45. Warto już dziś zarezerować sobie czas i z odpowiednim wyprzedzeniem kupić bilet. Żeby uniknąć stania w kolejce - najlepiej w przedsprzedaży lub przez internet.



Tym razem zaangażowanie, wola walki i determinacja nie wystarczyły. Im bardziej atakował Piast, tym groźniejsze były odpowiedzi rywali. Niebiesko-czerwoni wojownicy odkryli się i zapłacili za to wysoką cenę. Wynik 0:4 nie oddaje tego co działo się na boisku, gdzie Piastunki prowadziły przez dłuższy czas wyrównaną rywalizację i miały szansę na punkty.

NOWE MIESZKANIA

Gliwice, ul. Kozielska

 Osiedle Ogród



zadzwoń:

609 537 141
607 928 445

www.radan.com.pl

RADAN[®]



+



=

koncerty

festyny

eventy

targi

impresy firmowe

...

Kompleksowa obsługa audiowizualna każdego wydarzenia

www.ssm.silesia.pl tel. (32) 441-90-19

HUŚTAWKA NASTROJÓW

Wywalczyli awans, "wskoczyli na pudło" - czego jeszcze można oczekiwać po niebiesko-czerwonych?

Rozmawiamy z Marcinem Broszem i Dariuszem Dudkiem, duetem trenerów Piasta Gliwice.

Redakcja: Za nami siedem kolejek. Dwie porażki, cztery zwycięstwa z rzędu i wysoka porażka. Przed spotkaniem z Lechem pytałem o Waszą receptę na sukces.

Marcin Brosz: Na zbudowanie mocnej drużyny nie wystarczy miesiąc, runda, czy sezon. Na to potrzeba czasami długich lat. Piast jest na początku tej drogi, więc nie ma sensu wyolbrzymiać oczekiwań, które mogą okazać się poza zasięgiem naszego zespołu. Mimo dobrej passy lojalnie ostrzegałem przez cały czas, że pompowanie tego balonu może się źle skończyć. Jak się wszystko układa łatwo jest się napędzić, ale jak co zrobimy jak nadejdzie trudny moment?

Dariusz Dudek: Dostaliśmy kredyt zaufania i dlatego dzisiaj jesteśmy w takim a nie innym miejscu. Możemy powiedzieć, że Piast się rozwija i nieustannie poprawiamy jakość gry. To możliwe dzięki stabilności klubu. Częste zmiany, zwalnianie trenerów i kierowanie się bieżącymi wynikami jest krótkowzroczne.

Red: Piast wdrapał się na podium ekstraklasy, więc możemy już chyba mówić o sukcesie?

Dudek: Wdrapaliśmy się na podium i z niego spadliśmy. Zobaczymy, gdzie będziemy po całej rundzie. Wtedy będzie można cokolwiek powiedzieć.

Brosz: Po dwóch kolejkach wszyscy mówili o słabym początku i wróżono nam szybki spadek z ekstraklasy. Po kolejnych czterech meczach, które wygraliśmy pojawiły się głosy, że Piast ma walczyć o Mistrzostwo Polski. Takie podejście to absurd. Musimy dalej ciężko pracować, robić swoje i zrealizować cele, które przed nami postawiono. W tym roku to pewne utrzymanie się w ekstraklasie. Systematyczna praca i metoda małych kroczków przynosi efekty, o czym już się przekonaliśmy.

Red: W poprzednim sezonie było podobnie. Wpierw fala krytyki, a potem wysokie oczekiwania. Ale zespół wszystkie spełnił.

Dudek: Jest w tym wielka zasługa klubu, który zapewnił podstawowe warunki do naszego rozwoju. Najistotniejsze było także to, że chłopcy zrozumieli filozofię piłki nożnej i zaczęli ją traktować bardzo poważnie, sumiennie i obowiązkowo. Poprawiamy błędy, wyciągamy wnioski i udowadniamy, że można wiele osiągnąć przez pracę, zaangażowanie i

wolę walki. Przecież wygrywamy mecze z lepszymi, bardziej doświadczonymi i utytułowanymi rywalami.

Red: To dlaczego nie możemy mówić o rywalizacji o mistrzostwo?

Brosz: Musimy tonować emocje i oczekiwania. Jeszcze nie tak dawno Piasta w ogóle nie było na piłkarskiej mapie Polski. Musimy patrzeć realnie. Wiele rzeczy nam się udaje, ale nie jesteśmy przygotowani na walkę o mistrzostwo. Powiemy, że walczymy o tytuł i co będzie jak się nie uda? Nie rzucajmy się na wszystko, tylko pracujmy systematycznie, a osiągniemy efekty. Kilka lat temu nie było nic, tylko problemy. Teraz potrzebujemy nie chaosu i nieprzewidywanych ruchów, ale dalszego rozwoju. Potrzebna jest baza sportowa dla młodzieży, firmy wspierające klub, sponsorzy. Jest tutaj pole do popisu dla wszystkich.

Dudek: O Mistrzostwo Polski walczy kilka klubów. Co roku jest to tych samych pięć, może sześć drużyn. Wystarczy sprawdzić, jak są zorganizowane, jaką mają infrastrukturę i jaki budżet, żeby zdać sobie sprawę w jakim jesteśmy punkcie rozwoju. Zrobiliśmy ogromny postęp, ale wciąż daleko nam do czołówek.

Red: Może nie ma sensu wyolbrzymiać potencjału innych zespołów? Za dużo respektu wobec Górnika Zabrze zaszkodziło naszym piłkarzom, a jak uwierzyli w siebie to udowodnili, że potrafią wygrać z każdym.

Brosz: Musimy pamiętać, że jesteśmy beniaminkiem i wszyscy nas tak traktują. Musimy dopiero zasłużyć na szacunek, pokazać, że jest w kraju taki klub jak Piast Gliwice. To na boisku musimy udowodnić, że nasza drużyna jest silna. Kiedy wygrywamy z Wisłą Kraków nikt nie mówi, że dobrze gramy. Wszyscy mówią, że to Wisła gra słabo. A przecież zagraлиśmy świetny mecz. Na to warto

zwrócić uwagę. Chciałbym, żebyśmy potrafili cieszyć się z takich rzeczy.

Red: Mam wrażenie, że nasi piłkarze już się przebijają. Dariusz Trela, Wojciech Kędziora, Tomasz Podgórski i Damian



Zbozień byli już wybierani do "najlepszej jedenastki" ekstraklasy.

Dudek: Myślę, że o naszych piłkarzach będzie coraz głośniej. Tomek Podgórski jest w wysokiej formie i zauważyli go dziennikarze. Nasi chłopcy grają w młodzieżowych reprezentacjach kraju, dobrze byłoby doczekać się swojego reprezentanta w drużynie narodowej, ale to już decyzja trenera reprezentacji.

Red: Mamy już gwiazdy w drużynie?

Brosz: Nie jesteśmy drużyną gwiazd, tylko zespołem emocjonalnie związanym ze sobą, który sukces osiąga ciężką pracą. Zaangażowanie, ambicja i taktyka sprawia, że możemy wygrywać.

Dudek: Było to widać w meczu z Wisłą. Nie mieliśmy takich umiejętności jak Maor Melikson, ale w pojedynki jeden piłkarz nie znaczy. Liczy się zespół.

Red: Po awansie do ekstraklasy ten zespół został przebudowany i wzmocniony. Chrzest bojowy mamy już za sobą. Jakie macie wnioski po 7 kolejkach?

Brosz: Zwracam uwagę na piłkarzy, o których nie mówi się i nie pisze na pierwszych stronach gazet, a bez których nie byłoby tego zespołu. Dziennikarze wylawiają "gwiazdy", a przecież Piasta nie byłoby bez takich chłopaków jak Łukasz Krzycki, Jan Buryan, Adrian Sikora i wielu innych. Niezwykle ważna jest rywalizacja wewnętrzna, to dzięki niej piłkarze z pierwszego składu są w dobrej dyspozycji.

Wojciech Kędziora ma "na plecach Tomasa Doceкала i Adriana Sikorę. Tomek Podgórski wie, że Tomasz Bzdęga jest w bardzo dobrej dyspozycji. W obronie są w gotowości Krzycki oraz Buryan. Dariusz Trela ma silną konkurencję, bo Jakub Szmatuła i Jakub Szumski chcą się pokazać, chcą zaistnieć. Oni wszyscy może nie są na pierwszej linii, bo dziś stawiamy na innych piłkarzy, ale nie mają mniejszej roli w zespole.

Red: Za to zespół wzmocnili nowi piłkarze. Jak wypadają w ocenach?

Brosz: To wartościowi piłkarze, którzy potwierdzą to w rozgrywkach. I po zakończeniu sezonu będziemy ich oceniać.

Dudek: Ale trzeba pochwalić trenera Bogdana Wilka, który wyszukał pasujących do naszego stylu gry zawodników. Izvolt, Zbozień, Oleksy, Łazdins trafili do Piasta dzięki niemu.

Brosz: Warto podkreślić, że pozyskiwaliśmy nowych graczy najczęściej za darmo, bez prowizji menadżerskiej, co pozwoliło ograniczyć koszty. Nie mamy nieograniczonego budżetu, dlatego tak ważne jest racjonalne wydawanie pieniędzy i podpisywanie dobrych kontraktów. To udało się zrobić.

Red: Jak oceniacie pierwsze występy Mateja Izvolta, Mehdiiego Sidqy?

Brosz: Izvolta stać na znacznie lepszą grę i wymagamy od

niego więcej. Pracuje, to wiemy, ale ma strzelać bramki. Po to go ściągnęliśmy do Piasta. Dwie asysty to zbyt mało. Mehdi jest waleczny, ciężko pracuje i na pewno dostanie swoją szansę. Przed końcem rundy wszyscy będą potrzebni i końcówka może należeć do innego składu.

Red: Teoretycznie Piast mógłby zagrać drużyną złożoną z samych obcokrajowców.

Dudek: Na całym świecie tak to wygląda, każda drużyna wybiera zawodników, którzy jej pasują nie patrząc na miejsce pochodzenia. Obcokrajowcy stanowią ok 40 procent kadry. Nie ma w tym nic złego.

Red: Siłą Piasta było zgranie zespołu. Teraz nieco go brakuje...

Brosz: Skład się zmienia, więc musimy poczekać aż wszystko zaskoczy. Mówiliśmy o tym wielokrotnie. Zespołu nie buduje się w miesiąc, ale na to potrzeba więcej czasu. Formacje, które grają ze sobą najdłużej wypadają najlepiej. Dla nas ważna jest defensywa i zachowanie czyste konta. Jak nie będziemy tracić bramek, to zawsze coś strzelimy...

Red: To się nie udało w ostatnim meczu.

Brosz: Nie chcemy przegrywać, ale to jest sport, w którym spotykają się dwa zespoły. Każdy z nich ma swoje ambicje, plan na mecz i chce wygrać. Wyciągamy z tego spotkania wnioski i dziemy dalej.

Dudek: Ważny jest nie tylko wynik spotkania, ale styl gry. Przegraliśmy, ale pokazaliśmy dobrą grę i walkę do końca. Tak samo było na początku rozgrywek. W dwóch pierwszych meczach, które przegraliśmy - nie graliśmy gorzej. Od samego początku zespół prezentuje dobrą piłkę. Być może układ spotkań nie był korzystny, bo zaczynaliśmy od prestiżowego, derbowego pojedynku, z czym nie daliśmy sobie rady, ale to jest doświadczenie, które zebraliśmy i które zaprocentuje w przyszłości.

Red: Trzy porażki, cztery zwycięstwa - czego teraz możemy spodziewać się po Piastcie?

Brosz: Wiemy jakie mamy założenia i będziemy je realizować. Oczywiście chcemy wygrywać jak najwięcej spotkań i dawać jak najwięcej satysfakcji kibicom. I mam nadzieję, że wreszcie uda nam się zapełnić trybuny. Myślę, że chłopcy zasłużyli już na to, żeby grać przy komplecie widzów.

ZIMNY PRYSZNIC

Lech Poznań rozgromił Piasta Gliwice 4:0

Chociaż wynik na to nie wskazuje, Piastunki podjęły wyrównaną walkę z rywalem



Tomasz Podgórski dojrzał do roli kapitana zespołu. 27-letni pomocnik stał się jednym z motorów napędowych gliwickiej drużyny nie tylko z powodu bramek, które strzela. Przede wszystkim bierze na siebie ciężar prowadzenia gry.

Niebiesko-czerwoni wojownicy zaczęli ten mecz jak zawsze. Od ataku na bramkę rywala. Tym razem przeciwnicy nie pozwolili się zamknąć na własnej połowie. Piast był niebezpieczny i stwarzał sytuacje. Celne uderzenie z dystansu Tomasza Podgórskiego obronił bramkarz gospodarzy. Wojciech Kędziora uderzył w słupek, a na koniec pierwszej połowy Podgórski trafił w poprzeczkę. Nic nie zapowiadało dramatycznych wydarzeń, do których doszło po przerwie. W ciągu 45 minut drugiej połowy Piast stracił aż cztery bramki!

Błąd kapitana niebiesko-czerwonych i Kebba Ceesay po indywidualnej akcji uderzył technicznie z 23 metrów i piłka wpadła do siatki obok kompletnie zaskoczonego

Dariusza Treli.

- W pierwszej połowie graliśmy dobrze, a spotkanie było wyrównane. Gra się toczyła do pierwszej bramki, a zdobyli ją gospodarze. Nikt się nie spodziewał, że prawy obrońca strzeli z lewej nogi z takiej odległości. Później wszystko się posypało. Dostaliśmy prawdziwą lekcję piłki nożnej i na pewno wyciągniemy z tego wnioski - mówi **Mariusz Zganiacz**.

Utrata bramki nie załamała piłkarzy Piasta, którzy zagraли jeszcze bardziej ofensywnie i otwarcie. Mecz nabrał tempa i piłka błyskawicznie przemieszczała się z jednej połowy boiska na drugą. Bramki strzelali jednak tylko piłkarze Lecha, którzy w drugiej połowie przejęli kontrolę nad wydarzeniami na

boisku. To oni utrzymywali się przy piłce i oddawali więcej strzałów.

- Wiedzieliśmy, że jeżeli chcemy wygrać to spotkanie, to trzeba zdobyć gola i do tego dążyliśmy w pierwszej połowie. Byliśmy blisko, ale planu, który mieliśmy określony nie udało się wykonać. W momencie straty na 1:0, zaatakowaliśmy i odkryliśmy się zbyt mocno. W efekcie wysoka przegrana. Po takich spotkaniach wyciąga się jednak dużo wniosków. Musimy uczyć się na błędach i nie dopuścić, żeby taki scenariusz się powtórzył - twierdzi **Marcin Brosz**, trener Piasta.

Na wynik meczu miała wpływ także konieczność wprowadzenia zmian w ustawieniu zespołu po kontuzji Zbozienia, który musiał opuścić boisko.

- Zagraлиśmy dobrą pierwszą połowę, do momentu bramki wszystko mieliśmy pod kontrolą. Moje podanie do Oleksego, który znalazł się wolny w polu karnym mogło zmienić oblicze spotkania, nie udało nam się wykorzystać tej sytuacji. Nie będziemy się załamywać i walczyć dalej. Musimy się skupić na kolejnym meczu z Widzewem - przekonuje **Ruben**.

Mecz Piasta z Lechem oglądało niemal 16 000 kibiców, wśród nich około 150 fanów niebiesko-czerwonych, którzy nie szczędzili gardel. Piłkarze twierdzą, że taka atmosfera służy widowisku, dlatego liczą, że na kolejnym spotkaniu, tym razem rozegranym w Gliwiczach, stadion będzie pełny.

NASZ WALECZNY PIAST GLIWICE

Nie zawsze kibice mają możliwość dopingowania swoich ulubieńców bezpośrednio na stadionie. Czasem piłkarze grają na wyjazdach, gdzie nie mogą liczyć na taki doping jak u siebie. Na szczęście dzięki dużym, szerokoekranowym telewizorom kibice mogą poczuć się prawie jak na stadionie. Jednak takiej niesamowitej atmosfery jak na stadionie nie da się stworzyć nigdzie indziej. Pierwszą połowę meczu obejrzałam z zadowoleniem. Miałam nadzieję, że ten mecz będzie kolejnym wygranym. Piłkarze grali jak uskrzydleni, a Dariusz Trela bronił najtrudniejsze piłki. Niestety, przecucie tym razem mnie zmyliło. W drugiej połowie meczu coś się zepsuło. Po pierwszym голу Lecha Piastunki dalej próbowały strzelić bramkę, ale niestety się nie udało. Nie pomogła nawet zmiana w 75 minucie po kontuzji Damiana Zbozienia na Fernanda Cuerdę. Drużyna przeciwników dopuściła do kilku sytuacji bramkowych, ale nasi zawodnicy ich nie wy-

korzystali. Jak twierdzą znawcy otworzyli się i zostali skarceni. Skończyło się czterema siatkami na koncie naszego bramkarza. Ostatnio chłopaki szli jak burza, tym razem się nie udało. Nie jest tak, że nic się nie stało. Przegraliśmy mecz, który mogliśmy przynajmniej zremisować. Żałuję, że tak się nie było, ale mam nadzieję, że po przerwie - następnym razem - pójdzie im lepiej. Wierzę, że wynik ostatniego meczu wzbudzi w nich sportową złość i w następnym spotkaniu zagrają w swoim stylu, lecz skutecznie. Miło jest posłuchać, kiedy komentatorzy stacji telewizyjnej mówią o pozytywnym zaskoczeniu postawą Piasta. My o ich walecznym charakterze byliśmy przekonani od dawna, pora to po raz kolejny udowodnić. Oby następny mecz zakończył się sukcesem i pokonaniem Widzewa! Piast, wierzę w Was!

Magda Kowalczyk, Uczennica IV LO w Gliwiczach

RELACJA Z WYJAZDU

W ostatnią sobotę 06.10.2012r. na mecz gliwickiego Piasta w Poznaniu, z miejscowym Lechem wybrało się 150 fanów niebiesko - czerwonych. Najwięcej fanów wybrało się pociągiem rejsowym około 9:00 wyruszając z Gliwic. Po dotarciu do Poznania fani Piasta na stadion zostają podwiezieni autobusami przegubowymi. Reszta do stolicy wielkopolski dotarła autami oraz busem.

Na stadion fani Piasta, jak zawsze na ten obiekt, wchodzą bez problemów z ochroną czy policją. Gorący doping Lecha oraz około 16 tys. ludzi na stadionie wytwarzają niesamowitą atmosferę. Fani Piasta również kibicują głośno i nieprzerwanie mimo niekorzystnego wyniku. Tym razem, kibice gospodarzy oraz nasi przyjezdni nie przygotowali żadnej oprawy. W sektorze przyjezdnych zostają wywieszane dwie flagi, „Ultras” i jedna z naszych najstarszych flag „Piastr Gliwice”.

Niestety, ze stadionu gliwiccy fani wychodzą ze spuszczoneymi głowami. Z jednej strony wyjazd na Lecha był dla nich ciekawy, a atmosfera wspaniała, jednak przegrana 0 - 4 nie dawała spokoju. Krótco po meczu wyruszono w długą drogę do Gliwic. Wyjazdowicze jadący pociągiem rejsowym do Gliwic dotarli o 4:20. Samochody i bus dotarły chwile wcześniej.

Łukasz Chmielewski

Ekstraklasa 2012/2013		
DRUŻYNA	P	Br
1. Legia Warszawa	15	16-7
2. Lech Poznań	14	12-4
3. Górnik Zabrze	13	13-7
4. Widzew Łódź	13	9-8
5. Śląsk Wrocław	13	10-9
6. Piastr Gliwice	12	9-9
7. Pogoń Szczecin	11	11-6
8. Polonia Warszawa	11	13-9
9. Ruch Chorzów	10	7-11
10. Lechia Gdańsk	9	7-6
11. Korona Kielce	8	5-10
12. Jagiellonia Białystok	7	5-6
13. Wisła Kraków	7	6-11
14. KGHM Zagłębie Lubin	2	5-11
15. Podbeskidzie B-B	2	7-14
16. PGE GKS Bełchatów	1	4-11

tabela nie uwzględnia pojedynku Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk

BEZ PUNKTÓW

Porażka na własnym stadionie

Lech Poznań nie postawił wysoko poprzeczki, ale i tak zwyciężył

W Młodej Ekstraklasie Piast uległ Lechowi 0:2. Bardzo dobrze spisywał się bramkarz drużyny po raz kolejny potwierdzając swoją klasę, jednak zabrakło skuteczności w linii ataku. Mimo kilku doskonałych sytuacji strzeleckich niebiesko-czerwoni nie zdołali zdobyć gola.

runków, żeby nie dało się ich przeskoczyć - uważa Krzysztof Szumski, trener zespołu.

Drużyna Piastunek grająca ponownie bez wzmocnień zawodnikami pierwszego składu nie poradziła sobie z wyzwaniem. W pierwszej połowie piłka wpadła po raz kolejny do

nam tego spotkania wygrać, ale już teraz musimy uderzyć się w pierś, bo nie tak sobie ten mecz wyobrażaliśmy - mówi Szumski.

Tego samego zdania są piłkarze, którzy nie potrafią wytłumaczyć braku skuteczności.

- Nie tylko nie musieliśmy tego me-



Niebiesko-czerwoni na własnym stadionie nie poradzi sobie z rywalem. Choć były okazje do strzelenia bramki do siatki trafiali jedynie zawodnicy drużyny gości.

Punktem zwrotnym spotkania była 21 minuta, kiedy po rzucie karnym drużyna gości objęła prowadzenie.

- To był kluczowy moment. Błąd indywidualny środkowego obrońcy spowodował, że straciliśmy gola i od tego momentu grało nam się trudniej. Ten mecz mogliśmy wygrać, bo Lech nie postawił nam aż tak trudnych wa-

bramki Piasta. Na szczęście ze spalonego i gol nie został uznany. Tyle szczęścia nie mieli niebiesko-czerwoni w drugiej połowie, kiedy piłkarz gości ominął obrońców i bramkarza pakując piłkę do pustej bramki.

- Nie jestem zadowolony z gry. W najbliższym tygodniu będziemy analizować błędy, które nie pozwoliły

czu przegrywać, ale powinniśmy byli to spotkanie wygrać. Drużyna Lecha była w naszym zasięgu. Dzień przed meczem mieliśmy trening strzelecki, ale w spotkaniu piłka nie wpada do siatki. Jestem zawiedziony naszą grą, bo wyraźnie coś nas paraliżuje, wiążę nogi i przeszkadza - mówi Tomasz Parfieńczyk, kapitan zespołu.

PO ANGLI PIAST

Rozmawiamy z Gajuszem Kościelniakiem, pomocnikiem Piasta Gliwice.



- Ostatnie mecze oglądasz z trybun.

- Niestety, złapałem kontuzję i muszę oglądać spotkania z perspektywy widza. To strasznie trudne, bo wolałbym być na murawie i pomagać kolegom.

- Drużyna gra nierówno. Myślałem, że to zależy od wsparcia zawodników z pierwszej drużyny, ale... w meczu z Wisłą tego wsparcia nie było.

- Sam się zastanawiałem z czego to wynika, bo za każdym razem wychodzimy na boisko i dajemy z siebie wszystko. Gramy na sto procent. Może chodzi o dyspozycję w danym dniu?

- Co ci się marzy?

- Tak jak wszyscy chciałbym grać w pierwszej drużynie i tam pokazać się z dobrej strony.

- Do Piasta zaprosili cię kuzyni...

- Miałem wtedy 6 lat, oni byli starsi i już grali w Piastcie. I tak trafiłem do grupy naborowej. Ale tak naprawdę poczułem, że piłka to może być coś ważnego w moim życiu dopiero kiedy dostałem pierwsze powołanie do kadry Śląska. Miałem wtedy 11 lat.

- Potem grałeś w Anglii...

- Mieszkałem z rodzicami w Anglii i tam też grałem w piłkę. Był Everton, Liverpool i lokalna drużyna. Miałem tam chwile wątplenia, ale jak wróciłem do Polski chęć do gry wróciła.

- Jak wygląda rzeczy-

-wistość piłkarska w Anglii?

- Tego nie można porównać. Baza sportowa i zaplecze są imponujące. Zawodnicy mają do swojej dyspozycji kilka różnych boisk, z młodzieżą pracuje wielu trenerów. Nie będę oszukiwał, polskie kluby nie mogą się z tym wszystkim równać.

- Jak w tym porównaniu wypada Piasta?

- W porównaniu z tym co było parę lat temu, to teraz jest niebo a ziemia. Ale do standardów angielskich jeszcze nam daleko.

- A mimo wszystko lepiej ci się gra w Gliwicach.

- Jestem po prostu u siebie.

- Co rodzice na twój pomysł na życie?

- Trochę marudzili, że mam się uczyć, jak to rodzice. Dla mnie piłka była jednak najważniejsza. W tym roku skończyłem szkołę, przede mną matura. Studiów na razie nie planuję. Chcę grać. Rodzice mnie wspierają.

- A co z czasem wolnym?

- Spotykam się ze znajomymi, rozmawiamy o piłce nożnej...

- A dziewczyna?

- Na razie jestem wolny...

BUDROL - PROJEKT
www.budrol-projekt.pl

**BIURA DO
WYNAJĘCIA
KATOWICE
ZABRZE**

tel. 32 258 56 31 660 424 835

Marek i Jolanta Błaszczuk

GR

GOSPODARSTWO

ROLNE

tel. 32 235 77 66

Rozmowa z obrońcą

Piastra Gliwice

Janem Buryanem

- Jak zaczyna się historia piłkarzy w Czechach?

- Myślę, że tak samo jak wszędzie. Mój brat grał w piłkę, zresztą gra nadal i trenuje swoją drużynę, więc to on mnie zabrał na pierwszy trening. Jak zacząłem miałem jakieś pięć lat. Zacząłem jak wszyscy, w rodzinnym mieście, w klubie TJ Benátky nad Jizerou.

- Potem musiałeś dojeżdżać 17 kilometrów do szkoły. I nie bardzo miałeś na to ochotę...

- Nie chciałem zostawiać znajomych, ale to była klasa sportowa, w której byli sami piłkarze. Długo się zastanawiałem, ale tata mnie zachęcał i przekonywał, że będzie dobrze. To w końcu dzięki niemu podjąłem decyzję, dzięki której zostałem piłkarzem. I jestem mu za to wdzięczny.

- Grałeś w FK Mladá Boleslav, później w FK Brandýs nad Labem, aż trafiłeś do Viktorii Žižkov...

- Przez dziesięć lat grałem w ekstraklasie. Mam 35 lat i jestem doświadczonym piłkarzem. Zaliczyłem około 250 występów w ekstraklasie czeskiej, polskiej i słowackiej. Miałem 24 występy w pucharach europejskich. Ale wciąż mi mało i mam dużą chęć do gry.

- Nie od razu przeszedłeś do Piasta.

- Po 10 latach w Viktorii Žižkov trafiłem do Marila Příbram. Potem wyjechałem na dwa lata na Słowację do Artmedia Petržalka. Był rok w Dukla Praga, potem dwa lata w MFK Karviná i w 2010 roku podpisałem kontrakt z Piastem Gliwice.

- Jak do tego doszło?

- Piast spadł z ekstraklasy i klub szukał stoperów. Janusz Bodzioch widział mnie w paru spotkaniach i to on zwrócił na mnie uwagę. Przynajmniej tak mi mówiono. W każdym razie podpisałem kontrakt na rok, później na kolejny. Przygoda z Piastem okazała się wyjątkowa, bo udało nam się awansować do rozgrywek na najwyższym poziomie.

- Jakie to było uczucie?

- Włożyliśmy wiele pracy w osiągnięcie tego wyniku. Łatwo nie było, zresztą nikt nam nie dawał szans. A jednak.

- Po awansie musiałeś zmienić fryzurę...

- Cały czas mówiłem, że jak awansujemy to zaraz po meczu zetnę włosy. I tak chłopaki wzięli nożyczki od masażysty i każdy coś tam uciął. To się działo zaraz po meczu, w klubowym holu. To było straszne co zrobili. Poszedłem później do fryzjera, żeby choć trochę to poprawić.

WCIAŻ CHCĘ GRAĆ W PIŁKĘ



Jan Buryan wystąpił w dwóch spotkaniach w ekstraklasie, ale nie zamierza opuścić młodszym kolegom. Daje z siebie wszystko na treningach i wciąż liczy na szansę gry w podstawowym składzie.

- A jak oceniasz klub?

- Jest profesjonalnie. Gdyby mi się tutaj nie podobało, szukałbym innego klubu, albo skończyłbym już granie. Bardzo mi się tutaj podoba i mam nadzieję, że jeszcze trochę pogram.

- A problemów z językiem nie miałeś?

- Czeski i Polski to podobne języki, ale nie do końca. Karvina, gdzie spędziłem dwa lata jest na granicy i tam używa się języka czesko-polskiego. Miałem też znajomych, niekoniecznie piłkarzy, którzy mówili po polsku, więc się osłuchałem. Teraz nie mam już żadnych problemów. Zresztą cały czas mieszkam w Karwinie z rodziną, więc można powiedzieć, że polski to teraz mój drugi język.

- I codziennie dojeżdżasz?

- To 65 kilometrów, z czego część można pokonać autostradą. Godzinka drogi, już się przyzwyczailem. Rodzina też się przyzwyczała do mojego trybu życia. Mam wspaniałą żonę, jesteśmy 11 lat po ślubie, a wcześniej też się trochę znaliśmy. Córka ma 10 lat, a syn 7. Oboje grają w piłkę, córka jest nawet nieco lepsza od syna. Trenuje w klubie nie dlatego, że miałem taki pomysł, ale dlatego, że sama chciała. Śmieję się, że oboje idą w ślady ojca, ale tak naprawdę cieszę się, że nie siedzą w domu przed telewizorem czy komputerem, tylko coś robią sensownego.

- Za to ty teraz grasz nieco mniej...

- W ekstraklasie zagrałem w dwóch spotkaniach, żeby było śmieszniej, w dwóch prze-

granych. Chcę grać, daję z siebie wszystko na treningach i liczę na to, że trener da mi szansę. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że taki jest żywot piłkarza, jedni grają inni nie. Mam nadzieję, że jeszcze się pokażę na boisku.

- Swoje lata już masz.

- Jestem najstarszy ze wszystkich, ale czuję się w szatni jak młody chłopak. Nie ma dla nas taryfy ulgowej, pracujemy na treningach tak samo ciężko jak inni, nie ma między nami nieporozumień, a atmosfera w szatni jest wspaniała.

- Dla nas?

- Nie jestem osamotniony. Kędziora, Klepa, Szmatuła to też starsi gracze.

- Zagrałeś w trudnym spotkaniu z Górnikiem Zabrze.

- To był ciężki mecz, bo

zaczynaliśmy nie tylko przygodę z ekstraklasą, ale też od razu musieliśmy się zmierzyć z rywalem z ościennego miasta. Pojedynki derbowe rządzą się swoimi prawami. Spotkanie się nie ułożyło, czego żałuję, bo mogliśmy ten mecz wygrać. Napracowałem się w tym pojedynku, zresztą jak cała drużyna. Nikt nie odpuszczał. Walczyliśmy do końca, szkoda tylko, że nie udało się tego potwierdzić bramkami i wywalczeniem punktów.

- Jak czujesz się teraz oglądając spotkania z ławki?

- Przeżywam to bardziej niż kiedy jestem na boisku. Mam chęć do gry, nie chcę jeszcze siedzieć na trybunie. Myślę, że każdy piłkarz chce grać. Jeśli ktoś nie ma takiej potrzeby, to powinien zająć się czymś innym.

- A co później?

- Nie myślę o tym teraz. Kontrakt mam do końca sezonu, więc teraz martwię się tylko tym, żeby grać. A jeśli nadejdzie czas zakończyć karierę, chciałbym dalej zajmować się piłką.

- Czyli?

- Najlepiej byłoby trenować, mam odpowiednie wykształcenie, ale trenerów jest za dużo. To trudny temat. Mam nadzieję, że nie będę musiał się tym martwić w najbliższym czasie. W końcu piłka wciąż jest w grze, a ja mam jeszcze siły i potencjał.

PIAST GLIWICE

Bezpłatny biuletyn

Redaguje zespół
redaktor naczelny:
Krzysztof Turzański
0509-234-972
zdjęcie: Ireneusz Dorożański

Redakcja:
ul. Okrzei 20
Gliwice 44-100

Wydawca:
Gliwicki Klub Sportowy „Piastr” S.A.
Gliwice 44-100
ul. Okrzei 20

Druk:
Polskapsresse
ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec-Milowice

Nakład: 15 000 egzemplarzy

Materiałów niezamówionych
- redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skracania i redagowania
nadesłanych tekstów.

Zapraszamy do współpracy.

Kontakt:
redakcja@piast-gliwice.eu
0509-234-972

PIAST BUSINESS CLUB

Piast Business Club jest organizacją biznesową skupiającą przedsiębiorstwa z całego Śląska. Głównym założeniem jest stymulowanie kontaktów gospodarczych pomiędzy członkami klubu oraz stworzenie platformy biznesowej dającej firmom możliwość rozwoju. Pragniemy przedstawić Państwu Partnera Piast Business Club – firmę ALERT.



W Piast Business Club od: 02.11.2011

Branża: Systemy alarmowe, Telewizja przemysłowa, Kontrola dostępu, Systemy teleinformatyczne

Pakiet: Pakiet Biały

Adres: 41-800 Zabrze, ul. Myśliwska 69, tel.: 32 276-13-20, 601 44 20 25, e-mail: alert@alert.net.pl, http://www.alert.net.pl

Firma Autoryzowany Zakład Instalacji Alarmowych ALERT powstała w Gliwicach w 1990 roku, wychodząc naprzeciw rosnącym potrzebom rynku w dziedzinie technicznej ochrony mienia.

W roku 1996 firma została przeniesiona do Zabrza, na ul. Myśliwską 69, gdzie funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Firma ALERT oferuje projektowanie, instalowanie i konserwację systemów:

- sygnalizacji włamania i napadów,
- telewizji przemysłowej,
- kontroli dostępu i rejestracji czasu pracy,
- inteligentnego budynku,
- teletechnicznych,
- monitoringu satelitarnego i GSM.

Firma ALERT brała udział w realizacji systemów technicznej ochrony mienia między innymi w Makro Cash and Carry, Lukas Banku oraz Polbanku, Poczty Polskiej, Zakładach Karnych, Sądu Okręgowego w Katowicach, Politechniki Śląskiej i wielu innych. A. Z. I. A. ALERT posiada koncesję M.S.W. i A. na prowadzenie działalności w zakresie technicznej ochrony mienia a zatrudnieni specjaliści posiadają wymagane do wykonywanych zadań licencje pracownika zabezpieczenia technicznego II stopnia.

Zapraszamy do zapoznania się z ofertą Piast Business Club.
www.piastr-gliwice.eu

Kontakt z Piast Business Club:

Kamil Kogut
kamil.kogut@piastbc.pl;
784 051 071

PIAST GLIWICE

sprawdź
naszą
ofertę!

www.piastr-gliwice.eu



szukamy
sponsora TYTULARNEGO



Nazwa stadionu może należeć do Twojej firmy.

Wraz z nią prawa komercyjne oraz wizerunkowe stadionu wraz możliwością wykorzystania łoży VIP.

FUNDACJA RadAń®

WSPIERAJ SPORT W GLIWICACH
KRS 0000283966

1%

RadAń®

RadAń®

RadAń®



Wojownicy w grze



Twierdza Okrzei 20

PIAST

www.piast-gliwice.eu

20 października, godz. 15.45
Piast - Widzew Łódź

zostań
12 zawodnikiem

